

# Agnieszka Ostrowska-Metelska

---

## Od prawa do lewa

---

Palestra 41/11-12(479-480), 155-160

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## OD PRAWA DO LEWA

**Jerzy Buzek** – premier RP:

Pierwszoplanowym zadaniem koalicji i tworzonego przez nią rządu jest poprawa bezpieczeństwa każdego obywatela poprzez usprawnienie pracy policji, organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. (...) Trzeba zdecydowanie zwiększyć skuteczność egzekwowania prawa, aby nowe prawo karne nie było martwą literą. Rząd podejmie szybkie działania obejmujące m.in. zmniejszenie zatrudnienia policjantów w administracji, dzięki czemu zwiększy się liczba patroli na ulicach miast. Stworzymy system kontaktów policji ze społecznościami lokalnymi, i ich przedstawicielami, tak aby mobilizować obywateli do samoorganizacji i wspólnych działań profilaktycznych oraz wspierać pomoc sąsiedzką. (...) Wymiar sprawiedliwości to podstawa, na której oparte być musi silne państwo. Tymczasem znajduje się on w głębokim kryzysie. Aby dać ludziom prawo do ochrony prawnej, a państwu zapewnić ich szacunek, trzeba ułatwić obywatelom dostęp do sprawnego i szybko działającego wymiaru sprawiedliwości oraz zreformować prokuraturę. Utworzymy sądy grodzkie w celu rozpatrywania prostych spraw cywilnych i karnych oraz wykroczeń, by przyspieszyć działanie wymiaru sprawiedliwości. Zwiększymy wymagania w stosunku do osób pełniących stanowiska kierownicze w sądownictwie. Warunkiem zapewnienia sędziom rzeczywistego, niekwestionowanego prestiżu będzie odsunięcie od pracy w sądownictwie osób, które w latach PRL-u sprzeniewierzyły się sędziowskiej niezawisłości. Podejmujemy działania zmierzające do reformy prokuratury. Musimy uniemożliwić polityczne wykorzystanie funkcji prokuratora.

(Fragmenty exposé, *Gazeta Wyborcza* nr 263, 12 listopada 1997 r.)

**Prof. Jan Widacki** – prawnik i kryminolog, wykładowca KUL:

Jak wynika z badań opinii publicznej, społeczeństwo polskie czuje się coraz bardziej zagrożone przestępczością. W 1996 r. wg CBOS za główne źródło zagrożenia Polacy uważali „brak poczucia osobistego bezpieczeństwa mierzony zagrożeniem przemocą, napadami, kradzie-

żą”. Warto pamiętać, że w 1994 r. respondenci umieszczali to zagrożenie dopiero na 6 miejscu, w 1995 r. już na czwartym. Nic więc dziwnego, że w kampanii wyborczej różne partie i politycy deklarowali poprawę bezpieczeństwa i zapowiadali zdecydowaną walkę z przestępczością. Gdy jednak przeczytać uważnie obietnice nowych posłów i senatorów, to okaże się, że recepty na poprawę bezpieczeństwa są dwie. Pierwsza: zaostrzyć represje karne, włącznie z przywróceniem świeżo zniesionej kary śmierci. Druga – zreformować policję. Niestety obie recepty są niewłaściwe. To, że surowość kar nie ma w zasadzie wpływu na poziom przestępczości, prawnicy i kryminolodzy wiedzą od XVIII w. Wtedy to Włoch Cesare Beccaria sformułował tezę, że nie surowość kar, ale raczej ich nieuchronność powstrzymuje przed przestępstwem. Jeśli zaś chodzi o reformę policji, trzeba z góry ostrzec, że nie ma prostej zależności między stopniem zorganizowania i sprawnością policji a poziomem przestępczości. Trzeba też jasno powiedzieć, że reforma samej policji, bez równoczesnej reformy sądów i prokuratury, nie zda się na nic, bo te trzy instytucje muszą ze sobą współdziałać jako jeden system czy mechanizm. Sądy, w których oczekiwanie na rozprawę trwa miesiącami, a procesy ślimaczą się bez końca, wymagają reformy nie mniej niż policja, a bezradność prokuratury jest wprost porażająca. Tymczasem o potrzebie reformy sądów i prokuratury mówi się niewiele, natomiast policję chcą reformować wszyscy.

*(Gazeta Wyborcza nr 264, 13 listopada 1997 r.)*

**Piotr Winczorek** – dziennikarz:

Sojusz Lewicy Demokratycznej nie będzie reprezentowany w Trybunale Stanu obecnej kadencji. Kierownictwo Klubu SLD demonstracyjnie zrezygnowało z wystawiania w wyborach przeprowadzanych przez Sejm swoich kandydatów. Warto przypomnieć, że po 1989 r. ukształtowała się praktyka, że liczba sędziów Trybunału Stanu, których rekomendowały poszczególne kluby, odpowiadała w zasadzie ich wielkości. W ten sposób Trybunał miał skład pluralistyczny, co z kolei łączyło się z nadzieją, że jego orzeczenia nie będą zabarwione niechęciami lub sympatiami politycznymi. Wycofanie swych kandydatów do Trybunału przez SLD będzie oceniane różnie. Jedni powiedzą – „na szczęście”, inni będą z tego powodu ubolewać. Ja należę do tych drugich. Jestem bowiem jednym z tych, którzy zdecydowanie opowiadają się za przestrzeganiem w Polsce obyczajów właściwej pluralistycznej demokracji parlamentarnej. Wymagają one poszanowania mniejszości niezależnie do tego, jakie jest jej polityczne zabarwienie. Niesmak pozostawałby również, gdyby to nie SLD, a AWS lub UW zostały popchnięte do uczynienia podobnego gestu.

*(Rzeczpospolita nr 259, 6 listopada 1997 r.)*

**Jerzy Szmajdziński** – sekretarz generalny SdRP:

Rozważmy każdą możliwość prawnego działania. To co się w Sejmie zdarzyło późną nocą, narusza nie tylko dobre obyczaje, ale zasadę państwa neutralnego światopoglądowo. Nowa konstytucja mówi jasno, iż Polska ma być krajem neutralnym w kwestiach wiary. Wykładnia prawna konieczna jest nie tylko w sprawie krzyża zawieszzonego przez posłów AWS w sali plenarnej Sejmu nocą 19 września, ale również w sprawie krzyża w Senacie, który pojawił się tam w ubiegłej kadencji.

*(Gazeta Wyborcza nr 252, 28 października 1997 r.)*

**Prof. Mirosław Wyrzykowski** – dyrektor Centrum Konstytucjonalizmu i Kultury Prawnej:

Skarga konstytucyjna jest specyficznym środkiem ochrony praw i wolności obywatelskich polegającym na tym, że obywatel ma prawo zwrócenia się do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności z konstytucją aktu normatywnego, który był podstawą orzeczenia sądu lub decyzji administracyjnej. Oznacza to, że obywatel ma prawnie skuteczną możliwość uruchomienia mechanizmu kontroli konstytucyjności prawa. Kontrola ta powiązana jest z konkretnym przypadkiem orzeczenia sądowego lub decyzji administracyjnej, które bezpośrednio dotyczą obywatela, ale przecież będzie miała efekt znacznie szerszy, bo orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego dotyczyć będzie podstawy prawnej takiego orzeczenia lub decyzji, czyli aktu normatywnego. Podkreślmy – Trybunał kontroluje konstytucyjność aktu normatywnego będącego podstawą rozstrzygnięcia indywidualnego, nie kontroluje natomiast ani wyroku sądowego ani decyzji administracyjnej. Zarazem skarga konstytucyjna jest środkiem kontroli działalności normodawczej wszystkich organów władzy publicznej, od parlamentu poczynając. Oznacza to, że obywatel w istocie kontroluje zarówno parlament, jak i rząd z punktu widzenia prawidłowości wykonywania przez te organy ich funkcji normodawczych. Kontrola wobec parlamentu i rządu wykonywana jest zatem nie tylko raz na cztery lata, w akcie głosowania, ale na co dzień poprzez ocenę konstytucyjności działań tych organów w sferze normodawczej.

*(Prawo i Życie nr 47, 22 listopada 1997 r.)*

**Informacja własna redakcji** – bez podpisu:

Naczelnny prokurator wojskowy gen. Ryszard Michałowski odmówił ujawnienia tajnego uzasadnienia decyzji o umorzeniu śledztwa w sprawie płk. Ryszarda Kuklińskiego, podtrzymując decyzję Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Domaga się tego grupa emerytowanych generałów LWP z gen. Wojciechem Jaruzelskim. Za „nieu-

prawnioną nadinterpretację'' uznał ich tezę, jakoby umorzenie to automatycznie stawało się moralnym oskarżeniem wobec wszystkich żołnierzy LWP. Michałowski zauważył natomiast, że działalność Kuklińskiego byłaby niemożliwa, gdyby podjęto wobec niego odpowiednie działania kontrwywiadowcze. Powinno to skłaniać do refleksji co najmniej niektórych autorów listu – stwierdził naczelny prokurator wojskowy.

*(Rzeczpospolita nr 237, 10 października 1997 r.)*

**Prof. Zbigniew Brzeziński** – były doradca prezydenta Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego:

Znany politolog skomentował krótko list Wojciecha Jaruzelskiego i innych generałów domagających się od Naczelnej Prokuratury Wojskowej uzasadnienia decyzji o umorzeniu śledztwa w sprawie pułkownika Ryszarda Kuklińskiego: „To bardzo pożyteczny list. Teraz wiemy dokładnie, na kim Kreml mógł polegać w wojsku polskim”.

*(Rzeczpospolita nr 236, 9 października 1997 r.)*

**Prof. Lech Falandysz** – wykładowca na UW:

Wchodzi w życie kolejna zmiana Kodeksu postępowania karnego (Dz.U. nr 79, poz. 485). Nowela dotyczy postępowania ułaskawieniowego i jest zgodna z nowym Kodeksem postępowania karnego, który zacznie obowiązywać od 1 stycznia przyszłego roku. Od dziś prośbę o ułaskawienie będzie mógł wnieść sam skazany, osoba uprawniona do składania na jego korzyść środków odwoławczych, krewni w linii prostej, rodzeństwo lub małżonek skazanego itd. Prośba przedstawiana będzie sądowi, który wydał wyrok w pierwszej instancji bądź bezpośrednio Prezydentowi RP. Sąd będzie musiał ją rozpatrzyć w ciągu 2 miesięcy od daty otrzymania. Z punktu widzenia praktyki bardzo ważne jest, że ustawa wskazuje wyraźny termin, w którym organy podjąć muszą odpowiednią decyzję. Do tej pory bowiem postępowania te wyróżniały się znaczną przewlekłością i parokrotnością rozpoznawania ciągle tych samych spraw. Uważam jednak, że główną reformą w dziedzinie ułaskawienia jest to, że sądy nie będą już mogły samowolnie wstrzymywać sprawy i pozostawiać ich bez dalszego biegu. To była wielka przeszkoda. Od dziś sądy będą mogły jedynie opiniować składane wnioski. Wystarczy pozytywna opinia choćby jednego z rozpoznających wniosek sądów, by sprawę przedstawić Prezydentowi. Uważam, że takie rozwiązanie jest słuszne.

*(Prawo i Gospodarka nr 5, 18–19 października 1997 r.)*

**Czesław Jaworski** – prezes Naczelnej Rady Adwokackiej:

Występowanie doradców podatkowych przed sądem naruszałoby zasadę spójności prawa. Kodeksy postępowania administracyjnego i cywilnego zawierają zasadę, iż przed sądem, również administracyjnym, w roli reprezentantów osób fizycznych i podmiotów prawnych mogą występować wyłącznie adwokaci i radcowie prawni. Wprowadzenie odmiennego zapisu w ustawie o doradztwie podatkowym narusza tę regułę. Ponadto zastępstwo procesowe stron powinno się wiązać z jakimś doświadczeniem. W przeciwieństwie do doradców podatkowych radcowie prawni i adwokaci nabywają go podczas aplikacji. Doświadczenia nie zastąpi egzamin z prawa procesowego. Reprezentowanie interesu osób i podmiotów występujących w postępowaniu administracyjnym wymaga profesjonalizmu. Doradcy podatkowi, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania ani doświadczenia, nie są w stanie tego zapewnić.

(*Wprost* nr 42, 19 października 1997 r.)

**Jacek Taylor** – adwokat:

Umowa zawarta pomiędzy SdRP a Skarbem Państwa w sprawie spłaty zadłużenia SdRP musi zostać uznana za wielki sukces dłużnika. Tak wielki, iż należy chyba zbadać okoliczności sprawy pod względem ich zgodności z tymi przepisami prawa karnego, które mają na celu ochronę interesu Skarbu Państwa. Umowa ta zdaje się rażąco odbiegać od tych uregulowań zawartych w naszym prawie cywilnym, które dotyczą „zaliczania” wpłat dokonywanych przez dłużnika na poczet spłaty długu. Chodzi mi o art. 451 § 1 kodeksu cywilnego (uprawnienie wierzyciela do zaliczenia spłaty przede wszystkim na zaległe odsetki) i art. 1026 § 1 kodeksu postępowania cywilnego (odpowiedni obowiązek komornika prowadzącego egzekucję). W omawianej sprawie stało się odwrotnie: wpłata 1 837 650 zł została zaliczona, „na spłatę zadłużenia głównego” (§ 8 umowy), nie zaś na spłatę odsetek. „Zadłużenie główne” jest nieco niższe od dokonanej wpłaty. W tej sytuacji – gdy uznano za spłaconą pretensję główną – przestały biec odsetki za zwłokę, które obecnie wynoszą 35 proc. w stosunku rocznym, a w poprzednich latach były znacznie wyższe. Od należnych dotychczas odsetek (ponad 2,8 mln zł) nie będą biegły dalsze odsetki, przy czym ich spłata została rozłożona na dziesięć lat. Zapewne także inflacja dłużnikowi pomoże. W opisanych okolicznościach reprezentanci Skarbu Państwa zrzekli się dalszych należnych odsetek za zwłokę w spłaceniu długu SdRP. Jak wynika z § 13 umowy – zrzekli się również wszelkich innych roszczeń w stosunku do SdRP. Z treści umowy nie wynika, o jakie roszczenia chodzi. Wynika za to wątpliwość, czy interes Skarbu Państwa jest właściwie chroniony.

(*Gazeta Wyborcza* nr 251, 27 października 1997 r.)

**Włodzimierz Wolski** – dyrektor Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Radomiu, rzecznik praw dziecka i jeden z inicjatorów działań nazwanych programem „Małolat”:

Głównym zadaniem „Małolata” jest dotarcie do rodziców tych dzieci, które spędzają noc na ulicy. Zauważyliśmy, że w Radomiu są nieletni, którzy niejedną noc spędzili na ulicy. Dzieci są zaniedbane, bez opieki i zmierzają prostą drogą do demoralizacji. W naszym programie nie ma żadnych działań restrykcyjnych, nikt nie gania dzieci po mieście. Określenia „łapanka”, „godzina policyjna” są kłamliwe. Program „Małolat” tworzą instytucje opiekuńcze, takie jak rzecznik praw dziecka, sąd rodzinny i nieletnich, Rodzinny Ośrodek Interwencyjno-Mediacyjny. Domyślam się, że udział policji w programie skłonił niektórych do nazwania „Małolata” akcją. Nasze działanie opiera się na ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich. Art. 102 tej ustawy głosi, że nieletni mogą przebywać w porze nocnej wyłącznie pod opieką dorosłych. W programie określiliśmy dokładnie ramy czasowe: kontrole trwają od godziny dwudziestej trzeciej do piątej rano. W tym czasie nie ma przecież żadnych imprez dla dzieci, nieletni więc nie powinni sami wałęsać się po ulicy. W Radomiu są grupy nieletnich, które stale wchodzą w konflikt z prawem. Stoją w bramach, okradają przechodniów, sklepy, kioski, biją innych.

*(Prawo i Życie nr 47, 22 listopada 1997 r.)*

**Adam Michnik** – dziennikarz, redaktor naczelny:

Oprócz górników są też inne ofiary. Wdowy po zabitych, osierocone dzieci, osieroceni rodzice. Dla nich wyrok uniewinniający jest obelgą i aktem drastycznej niesprawiedliwości. Pewne jest – nie tylko zresztą dla nich – że nie byłoby tej tragedii, gdyby nie było stanu wojennego. Gdy ktoś ginie i nie ma winnych, klóci się to z poczuciem sprawiedliwości; zwłaszcza gdy strzelający reprezentują siły totalitarnego państwa, a zastrzeleni – aspiracje do wolności. Wiemy wszakże, że rozprawa odbyła się przed niezawisłym – być może ślamazarnym, niekompetentnym, złym, ale niezawisłym – sądem. Nic nie pozwala na przypuszczenie, że wydany wyrok jest efektem politycznych, prasowych czy jakichkolwiek innych nacisków. Dlatego, choć czujemy się upokorzeni, musimy ten wyrok uszanować.

*(Gazeta Wyborcza nr 272, 22–23 listopada 1997 r.)*

Wybrała: *Agnieszka Ostrowska-Metelska*